

KS. JÓZEF HOMERSKI

POWOŁANIE I JEGO ROLA W FORMACJI RELIGIJNEJ LUDU BOŻEGO STAREGO TESTAMENTU

Przy czytaniu ksiąg Starego Testamentu uderza dość znaczna liczba mniej lub więcej szczegółowych opisów powołania. Treść tych opisów jest różna. Jedne dotyczą wielu ludzi lub całej społeczności i noszą cechy opisu wybraństwa, np. narodu izraelskiego (Wj 19, 4-6) czy pokolenia Lewiego (Pwt 10, 8-9; Lb 8, 14-16), inne zaś mają na uwadze tylko jednostki i mówią o ich powołaniu do pełnienia funkcji polityczno-społecznych (np. sędziowie, Saul, Dawid), religijno-kultowych (np. Aaron - Wj 28, 1). W niniejszych rozważaniach pragniemy wziąć pod uwagę powołanie jednostkowe, ale stojące w ścisłej łączności z posłannictwem słowa Jahwe, dzięki któremu powołany staje się heroldem woli Bożej, jej przekazicielem.

Z opisów tego typu powołania chcemy najpierw wydobyć pewne cechy wspólne, tj. te elementy, które można by uznać za znaki autentyczności Bożego powołania. Następnie - o tyle, o ile to możliwe - pragniemy ukazać znaczenie łaski powołania dla obdarzonej nią osoby oraz zwrócić uwagę na społeczny wymiar charyzmatu powołania, Opatrzność bowiem, dając powołanie jednostce, udzielała go przede wszystkim dla dobra innych ludzi.

1. Znaki autentyczności Bożego powołania

Gdy się zestawi synoptycznie opisy powołań poszczególnych mężów Bożych, okazuje się, że powołanie jest przeżyciem złożonym. Zaczyna się ono najpierw od bezpośredniego kontaktu z Bogiem. W opisach powołania Mojżesza (Wj 3, 1-5), Izajasza (Iz 6, 1-5) i Ezechiela (Ez 1, 4-28) ów kontakt przybiera charakter teofanii, u Gedeona - wizji Anioła Jahwe (Sdz 6, 11-12), w innych opisach natomiast albo podaje się informacje, że Bóg woła człowieka, by móc z nim nawiązać dialog (np. w opisie powołania Samuela - 1 Sm 3, 3-10), albo też stwierdza się tylko istnienie tego bezpośredniego kontaktu z Bogiem (Am 7, 15; Jr 1, 4). Ta różnorodność ujęć wskazuje na dwie rzeczy. Najpierw na to, że bezpośredni kontakt z Bogiem jest cechą charakterystyczną i zasadniczą każdego indywidualnego powołania. Bóg, który wybiera człowieka, aby mu powierzył jakąś misję, pragnie z nim bezpośrednio rozmawiać. I dlatego z własnej inicjatywy nawiązuje z nim osobisty kontakt. Następnie

z przekazanych przez Stary Testament opisów powołania można jeszcze wnosić, że teofania nie należy do istotnych cech powołania. Hagiograf mówi o niej i daje jej opis dlatego, że jej sceneria i treść w pewnym stopniu ukazują lub sygnalizują, jaki będzie charakter i główny cel posłannictwa, do którego Bóg powołuje swojego wybrańca.

Bardzo często kontakt z Bogiem ma charakter dialogu lub monologu. W każdym razie Jahwe ujawnia podczas rozmowy z wybranym człowiekiem przyczyny, dla których chce niejako skorzystać z jego pomocy. Jest to swego rodzaju przygotowanie do istotnego aktu powołania, dlatego znajduje się prawie w każdym jego opisie. Ten dialog Boga z powołanym jest bardzo ciekawy. Poznajemy z niego nie tylko całe bogactwo aspektów ukazujących dobroć i miłosierdzie sprawiedliwego i świętego Boga, ale także motywy zewnętrzne, jakie skłoniły Boga do powierzenia człowiekowi określonej misji (Mojżesz - Wj 3, 6-10; Samuel Sm 3, 11-14; Jeremiasz - Jr 1, 4-5; Ezechiel - Ez 2, 1-3, 3). Ów dialog rzuca również wiele światła na charakter i psychikę tego, który ma być powołany, na jego gotowość podjęcia się zadania herolda Bożego słowa i na obawy przed trudnościami (Mojżesz - Wj 3, 11-4, 14; Gedeon - Sdz 6, 13-23; Izajasz - Iz 6, 5-8a; Jeremiasz - Jr 1, 6-8)¹.

Po tym prawdziwie Bożym dialogu, który kończy się albo jasno wyrażoną zgodą podjęcia się misji przez powoływanego (Iz 6, 8b), albo zgodę tę suponuje, następuje istotny element powołania, a mianowicie misja, wyrażona słowami: „Idź i mów (czyń)” (Abraham - Rdz 12, 1; Mojżesz - Wj 3, 10; Gedeon - Sdz - 6, 14; Izajasz - Iz 6, 9; Jeremiasz - Jr 1, 7; Ezechiel - Ez 3, 4; Amos - Am 7, 15; Jonasz - Jon 1, 2; 3, 2). Misja jest krótkim, podanym prawie zawsze w trybie rozkazującym poleceniem pójścia w imieniu Jahwe i mówienia tego, co On zaleca, lub spełnienia na oczach ludzi jakiegoś czynu zgodnego z tym poleceniem. Ma on skłonić widzów do zastanowienia się nad sobą i wzbudzić w nich pragnienie powrotu na drogę Bożych przykazań (np. Iz 20, 1-2; Ez 12, 1-7). W dialogu poprzedzającym misję Bóg jest przedstawiony jako współczujący i wyrozumiały ojciec, zatroskany o dobro człowieka, albo jako znieważony, ale miłosierny Stwórca, który nawet gdy karze człowieka, naprawę go kocha, natomiast w misji pojawia się On jako absolutny Pan i Rozkazodawca. Jego poleceniu nie można się nie podporządkować. Prorok Amos zamknął ową wewnętrzną konieczność spełnienia misyjnego nakazu Boga w wymownym porównaniu:

Gdy lew zaryczy, któż się nie ulęknie?

Gdy Jahwe Bóg przemówi, kto nie będzie prorokował?

(Am 3, 8)

Opis powołania kończą przeważnie słowa Jahwe zlecające powołanemu określone zadanie, które ma wykonać, stanowiące równocześnie cel posłannictwa powołanego. Te końcowe słowa Jahwe są bardzo podobne do poprzedzającego misję dialogu lub monologu i bardzo często uzupełniają go albo zastępują². Treść tego słowa Jahwe wydaje się bardziej kategoryczna. Prawie zawsze, z wyjątkiem powołania Abrahama (Rdz 12, 2-3), zwiastuje ono surowy wyrok na zatwardziałe w grzechach narody:

naród wybrany (Iz 6, 10-13; Jr 1, 8-10; Ez 3, 5-14) lub narody obce (Wj 3, 16-20; Sdz 6, 15-16). Jahwe występuje tu jako Pan rozliczający się sprawiedliwie ze swoimi sługami.

Podsumowując można powiedzieć, że opisy powołania na kartach pism natchnionych Starego Testamentu stanowią ten element, na podstawie którego można się już w przybliżeniu zorientować w teologicznym profilu działalności powołanego. Równocześnie zdają się swego rodzaju legitymacją tej osoby, którą Bóg powołuje na herolda swojego słowa³.

2. Znaczenie łaski dla osoby powołanej

Powołanie jako łaska mająca służyć dobru całego ludu Bożego jest darem Bożym danym konkretnej osobie. Toteż nic dziwnego, że dar ten jest dostosowany niejako do natury i psychiki danego człowieka⁴. Gdy się czyta opisy powołania, zwłaszcza ów dialog lub monolog Boga z człowiekiem, mający miejsce przed misją lub po niej, można bez trudności zauważyć różnicę w poszczególnych opisach, tak w motywacji misji, jak też w reakcji kandydata na oferowaną mu misję. Abraham (Rdz 12, 4), Samuel (1 Sm 3, 10), Amos (3, 8; 7, 15), Izajasz (6, 8) to postacie, u których odzew na Boże wołanie jest natychmiastowy, pogodny, wielkoduszny i bezdyskusyjny. Są to powołania jasne, które ujawniają, że w duszy powołanych panuje radosna gotowość oddania się na służbę Bożej sprawie. Równocześnie dają one podstawę do nadziei, że powołani ten swój entuzjazm wpręgną w późniejszą pracę i przeszczepią go odbiorcom głoszonego przez nich słowa Jahwe. To, co powiedział hagiograf o Samuelu, można by bez przesady powiedzieć o każdym z nich: „Samuel dorastał, a Jahwe był z nim. Nie pozwolił упаść żadnemu Jego słowu na ziemię. Wszyscy Izraelici od Dan do Beer Szeby poznali, że Samuel stał się rzeczywiście prorokiem Jahwe" (1 Sm 3, 19-20)⁵.

Ubogacenie wewnętrzne powołanego przez Boga z jednej strony oraz szczerzy i nieprzeparty entuzjazm w oddaniu się sprawie Bożej z drugiej strony stanowią nieomylny znak prawdziwie Bożego powołania. Nie ulega wątpliwości, że te dwa elementy były liczącym się czynnikiem, który pozytywnie wpływał na duchową sylwetkę ludu Bożego Starego Testamentu.

Są też inne opisy powołania. Hagiografowie mówią w nich o bojaźni powołanych przed podjęciem się tak odpowiedzialnego zadania oraz o strachu przed trudnościami zewnętrznymi, na które mogą się natknąć przy spełnieniu swej misji. Nie są to objawy ich złej woli, ale widać wyraźnie, że mają one swe źródło w specyficznej konstytucji psychicznej tych ludzi, którzy przed powzięciem jakiegokolwiek decyzji najpierw biorą pod uwagę negatywy przyszłej pracy i piętrzące się trudności w spełnianiu wynikających z niej obowiązków. Jeremiasz bronił się przed powołaniem, wskazując na swój młody wiek i brak doświadczenia:

Ách, Panie mój, Jahwe, patrz, mówić nie umiem,
bo jestem tak młody (Jr 1, 6).

Z oświadczenia Jahwe wynika, że w rzeczywistości Jeremiasz bał się również ludzi wrogo nastawionych do jego misji (Jr 1, 8). Mojżesz podawał różne powody, żeby się tylko wymówić od wypełnienia misji Bożej:

Kimże jestem, żebym miał pójść? (Wj 3, 11)

Oto pójdę [...], a oni mnie zapytają: jakie jest Jego imię?

Cóż mam im powiedzieć? (Wj 3, 13)

A jeśli mi nie uwierzą i nie usłuchają
moich słów? (Wj 4, 1)

Wybacz Panie, ale ja nie jestem wymowny [...]
poślij kogo innego (Wj 4, 10. 13)

Przytoczone teksty utwierdzają w przekonaniu, że łaska powołania czy - jak chcą niektórzy egzegeci - imperatyw misyjny nie jest nakazem zlecanym lub podejmowanym wbrew czy mimo woli, zainteresowanych. Zanim nastąpiło formalne przekazanie misji: „Idź i mów (czyń)”, powołany był uświadamiany, czego się podejmuje. Miał możliwość wypowiedzenia się i obrony przed trudem oferowanego mu posłannictwa. Pozostanie tajemnicą, jak Bóg powodował pozytywną decyzję u takich mężów, jak np. Mojżesz czy Jeremiasz? Co wpłynęło na to, że wyrazili oni swą zgodę mimo tak zdecydowanego oporu i od tego momentu tak całkowicie oddali się zleconej misji, że stali się bohaterami swego powołania, nieustraszonymi szermierzami słowa Jahwe, a nawet męczennikami jego sprawy. Być może, iż moc łaski powołującego ich Boga pozwoliła im głębiej zrozumieć zamiary Boże i dać się porwać tej wspaniałej idei współpracy z Bogiem w przekazywaniu ludziom zbawczego orędzia, które Bóg w swoim miłosierdziu właśnie za ich pośrednictwem chce kierować do ludzi.

Kiedy nieoświadczony Samuel na głos wołającego Boga trzy razy zrywał się w nocy i biegł do Helego sądząc, że to on go wzywa, doświadczony w sprawach Bożych stary kapłan pouczył go, że to Bóg go woła i żeby na tego rodzaju wezwanie nie biegł do niego, lecz odpowiedział Bogu: „Mów Panie, bo sługa Twój słucha” (1 Sm 3, 2-14). Nie jest wykluczone, że w rozterce duchowej, jaką przeżywali powołani przed podjęciem decyzji, dobry Bóg stawiał na ich drodze życia jakiegoś dobrego Helego, który w owym tajemniczym wezwaniu Boga do wyjątkowo ofiarnej współpracy z Nim pomagał im dostrzec autentyczny cel ich życia i powodował decyzję. W każdym razie dla wszystkich, którzy w lekturze ksiąg świętych śledzą te powołania, są one doskonałą ilustracją nieskończonej miłości Bożej, która w sprawie zbawienia człowieka podejmuje trudny dialog z powołanymi i - w pełni respektując ich wolność swobodnego wypowiedzenia się, przedstawienia swojego ograniczonego sposobu widzenia i decydowania o sobie - prowadzi ich do poprawnego odczytania intencji Jahwe i oddania się sprawie Bożej bez reszty. Ta pełna wyrozumiałości wielkoduszność Boga rozmawiającego z człowiekiem wywoływała w duszy powołanych akt całkowitego zawierzenia Bogu i wierności powierzonej im misji mimo wszelkich

trudności. Nie oznacza to jednak, że podjęcie się misji załatwiało już wszystkie problemy, jakie się z nią wiązały, zarówno gdy chodzi o stronę ludzką, jak i Bożą. Bóg nadal musiał czuwać, wspomagać, zachęcać, tłumaczyć i perswadować, a nawet upominać i grozić. Człowiek zaś nie przestał być tylko człowiekiem, istotą niestałą i słabą, o ograniczonych możliwościach intelektualnych i psychicznych, ulegającą w mniejszym lub większym stopniu uwarunkowaniom środowiska. Wymowna i pouczająca jest w tej materii Księga Jonasza. Hagiograf ukazał w niej z jednej strony całą ograniczoność ludzkiego widzenia Bożych zamiarów zbawienia każdego człowieka u skądinąd gorliwego i szczerze Bogu oddanego proroka, z drugiej zaś strony - dobroć, wyrozumiałość i cierpliwość Boga, okazującego równocześnie nieugiętą stanowczość w sprawie dotyczącej prawdziwego dobra człowieka.

Teksty Jr 15, 10-21 i 20, 7-18 świadczą, że misja Boża nie chroniła człowieka przed wewnętrznymi i zewnętrznymi trudnościami oraz ofiarami, jakie się wiążą z powołaniem. Równocześnie ukazują one, jak dalece Bóg jako najlepszy pedagog wychodził naprzeciw powołanemu ze swą łaskawą pomocą, żądając od niego jedynie spokojnego i krytycznego spojrzenia na swoje myśli, słowa i czyny. Pragnął, by człowiek przy Jego pomocy chciał porzucić to, co nie idzie po myśli Bożej, i od tej zmiany uzależniał swoją dalszą pomoc. Mąż Boży tej miary co Jeremiasz pod wpływem trudności w pełnieniu swego powołania i wskutek prześladowania ze strony kapłanów i przywódców narodu doszedł do przekonania, że Jahwe wprowadził go w błąd. Wykonywana przezeń z całym oddaniem misja Boża nie tylko nie przyniosła pozytywnych rezultatów, ale wręcz zantagonizowała słuchaczy przeciw Bogu i przeciw niemu samemu. Toteż w przystępie żalu i zniechęcenia porównał kierującą nim Bożą opatrność do zwodniczych wód o niestałym korycie. I w tym krytycznym momencie przyszło Boże ostrzeżenie, znak miłościwej czuwającej Opatrzności:

Jeśli zawrócisz, sprawię, że wrócisz,
 będziesz Mógł mi służyć.
 Jeżeli będziesz głosił (to, co) szlachetne,
 zamiast bezwartości, jakby Moimi ustami będziesz.

(Jr 15, 19).

To Boże ostrzeżenie było znakiem dobroci Boga. On pierwszy zwrócił prorokowi uwagę, że jego rozumowanie jest błędne, że wstąpił na złą drogę, z której powinien natychmiast zawrócić. Ten wewnętrzny głos sumienia mówił mu, że Bóg nikogo w błąd nie wprowadza i jest niezmienny w swych zbawczych zamiarach względem człowieka.. Ten Boży zew jako ostrzeżenie był równocześnie stanowczym postulatem pod adresem proroka, aby zmienił swoje myślenie, jeżeli chce, żeby Bóg udzielił mu pomocy, by mógł dalej być heroldem Jego słowa⁶.

Tekst Jr 20, 7-18 dowodzi, że w chwilach załamania wezwanie Boże do nawrócenia może przybrać bardzo nietypową formę. Bóg spowodował w duszy Jeremiasza jakiś głęboki, wewnętrzny żal na myśl o porzuceniu misji głoszenia słowa Jahwe.

Jeremiasz porównał go do ognia:

Postanowiłem: Nie będę Go wspominał!
 Nie będę mówił więcej w Jego imię!
 Wtedy powstał w moim sercu jakby palący ogień,
 zamknięty w mych kościach.
 Czyniłem wysiłki, żeby przetrzymać, ale nie potrafiłem
 (Jr 20, 9).

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju wyznania uchylają rąbka tajemnicy życia duchowego powołanych, ich wlotów i upadków, wielkodusznej lub mającej ciasne, ludzkie horyzonty współpracy z Bogiem. Dają przy tym do zrozumienia, że powołany mimo łaski charyzmatu nie przestaje być nadal człowiekiem. Ale jego dobra wola i szczerą chęć współpracy z charyzmatem powołania są jakby rękojmiami dla wszechmocnej Opatrzności, żeby go wspomóc w chwilach załamania i przywrócić mu spokój oraz równowagę ducha do dalszej wiernej służby. Mieści się w tym doświadczeniu również i ta głęboka prawda, że dla Boga w wielkim dziele zbawienia ludzi nawet słaby człowiek jest pożyteczny i może z Nim współpracować. To ta właśnie świadomość dawała prorokowi Micheaszowi pewność i nadzieję oglądania owoców swojej pracy:

Nie śmieję się ze mnie, mój przyjacielu!
 Choć upadłem, powstanę,
 choć siedzę w ciemnościach,
 Jahwe jest moją światłością.
 Gniew Jahwe muszę znieść, bom zgrzeszył przeciw Niemu,
 aż osądzi moją sprawę i przywróci mi prawo.
 Wywiedzie mnie na światło,
 będę oglądał dzieło Jego sprawiedliwości
 (Mi 7, 8-9).

W opisach powołania można też zauważyć jeszcze inną formę reakcji człowieka na głos wołającego Boga. Oto powołany przyjmuje wezwanie Boże w milczeniu, bez słowa, tak jakby misja Boża była mu obojętna, a jego osobista ludzka reakcja czy stosunek ludzi do tej łaski zupełnie nie wchodziły w grę. Jeżeli misja przerażała go, gdy chodzi o jej skutki, lub gdy z racji religijnych budziło w nim wstręt to, co z polecenia Boga miał wykonać (np. Ez 4, 14), to decydował się przerwać milczenie, gdy Bóg przemawiał, i prosił o miłosierdzie (Ez 9, 8; 11, 13). Ezechiel przyjął swoją misję słowa i czynu (chodzi przede wszystkim o czyny symboliczne) w milczeniu, a przecież wypełniał ją bardzo sumiennie i dokładnie. W jego pozornie biernym ustosunkowaniu się do swego powołania w rzeczywistości wyrażała się najwyższa cześć dla Boga i głęboko w jego duszy zakorzeniona świadomość, że powołanie jest niezasłużonym darem transcendentnego i świętego Boga, który zechciał się posłużyć człowiekiem w urzeczywistnianiu swoich zbawczych planów. W przekonaniu Ezechiela jedyną słuszną postawą, jaką człowiek może i powinien w tym wypadku przyjąć, jest postawa pokornego sługi, dającego posłuch słowom Boga. Po przekazaniu misji i przemówieniu Jahwe Ezechiel może tylko upaść na twarz (Ez 1, 28; 3,12)

spełnić Jego rozkaz jak najlepiej i jak najsumiennie. Mistyczne doświadczenie, jakim była teofania oraz objawienie posłannictwa związane z misją, wycisnęło głębokie piętno w duszy proroka Ezechiela. Miał on wciąż żywą świadomość obecności Boga i absolutnej zależności od Niego. Uwidaczniało się to w jego bezdyskusyjnym i absolutnym posłuszeństwie. Ezechiel był dla słuchaczy swego czasu rzeczywiście znakiem obecności świętego i transcendentnego Boga, który sprawiedliwie karze każde wykroczenie poszczególnego człowieka i który zbawia go ze względu na cześć należną Jego świętemu imieniu⁷.

3. Społeczny wymiar charyzmatu powołania

Istotną cechą charyzmatu powołania, o którym mówią teksty biblijne Starego Testamentu, jest jego postawa służebna nie tylko w odniesieniu do społeczności, w tym wypadku do ludu Bożego, ale także do każdego człowieka. O tej postawie służebnej świadczy fakt, że misja ma zawsze na uwadze duchowe dobro ludzi, ich wewnętrzną przemianę. Najwyraźniej ujawnia się to wówczas, kiedy to na mocy swej misji powołani piętnują grzechy zarówno poszczególnych ludzi, zwłaszcza wpływowych, jak też przewinienia całej społeczności; wszystko jedno, czy jest nią naród wybrany czy też obce narody (np. Am 1, 3-2, 3; Iz 13-23; Jr 46-51; Ez 25-32; So 2, 4-15; Na; Ab). Prawda, że tego rodzaju duchowe formowanie ludzi ma aspekt negatywny, a jednak było to działanie oczyszczające, które szło po linii myśli Bożej. Jeremiasz według polecenia Jahwe miał bezlitośnie usuwać to, co stare, co złe i nie po myśli Bożej, a wtedy dopiero wprowadzać to, co nowe, co dobre i zbożne:

Patrz, daję ci dzisiaj władzę
nad narodami i nad królestwami,
abyś wrywał i obalał, byś niszczył i burzył,
żebyś budował i sadił

(Jr 1, 10).

Zadaniem Izajasza było doprowadzić do polaryzacji stanowisk wśród ludzi, żeby ci, którzy nie zechcą usłuchać jego napomnień, utwierdzili się w znu i w swej ślepotie i w ten sposób sprowadzili na siebie straszliwy sąd Boży. Mała bowiem garstka wiernych, którzy ocaleją z sądu Bożego, będzie w stanie rozrosnąć się w prawdziwie święty lud Boży:

A jeśli jeszcze dziesiąta część (ludzi) zostanie,
to i ona powtórnie ulegnie zniszczeniu,
jak terebint lub dąb, z których tylko pień
zostaje po zwaleniu.
Pień jego jest świętym nasieniem

(Iz 6, 13).

Ezechiel, powołany na stróża narodu (Ez 3, 17), z racji swej misji był obowiązany ostrzec go przed konsekwencjami złego postępowania bez względu na to, czy

lud usłucha czy też nie. Straszliwe w swych konsekwencjach minimum, jakie Bóg przez jego posłannictwo postanowił osiągnąć, brzmiało:

[...] a oni, czy będą słuchać czy zaprzestana
- są bowiem ludem opornym - będą przecież wiedzieli,
że prorok jest wśród nich

(Ez 2, 5).

Patrząc na całokształt działalności powołanych, dostrzegamy, iż rzeczywiście znaczna część ich pracy nad edukacją duchową ludu Bożego z konieczności koncentrowała się na upominaniu błądzących, piętnowaniu grzechów, groźbach i zapowiadaniu sądu Bożego. Ale chociaż ich nie lubiano i być może właśnie dlatego prześladowano za nieprzejednaną postawę wobec wszelkiego łamania prawa Bożego, to przecież liczo no się z ich zdaniem (np. 1 Krl 22, 7-8; Jr 26, 16-19), a po ich śmierci uważano ich za pocieszycieli narodu i za orędowników u Boga (por. Syr 49, 10; 2Mch 15, 14).

Boża pedagogia powołanych nie ograniczała się tylko do pracy o aspekcie negatywnym. Miała ona także charakter bardzo pozytywnej edukacji. Zachęta do szukania Boga i sprawiedliwości (Am 5, 14-15), wizja odrodzonego narodu (Ez 36-37), obietnice nadejścia Mesjasza (Iz 8, 23b-9,6; 11, 1-10; Mi 5, 1-4a; Jr 23, 5-6), zapowiedzi Nowego Przymierza (np. Jr 31, 31-34) to tylko niektóre z bardzo ważnych elementów ich naprawdę pozytywnej formacji duchowej swojego narodu. Jest jeszcze inny aspekt pozytywnego oddziaływania na ludzi, mianowicie osobowość powołanych. Współcześni patrzyli na każdego z nich jako na wzór i żywy przykład, jak można i jak należy służyć Jahwe, na czym polega prawdziwe oddanie się Bogu, jak trzeba łączyć codzienne życie z całkowitą przynależnością do Boga. Ponieważ Bóg darzył charyzmatem powołania zarówno mężczyzn, jak i kobiety (np. Miriam, Debora, Hulda), nie będziemy dalecy od prawdy, gdy przyjmujemy, że ten fakt również przekonywał ludzi dobrej woli, że w planach Bożej opatrności każdy człowiek, niezależnie od płci, wieku i pochodzenia, zajmuje właściwe sobie miejsce w ekonomii zbawienia i u Boga na pewno się liczy. O tym, jak dalece praca sług słowa Jahwe, ich nieugięta postawa i wierność swemu powołaniu oddziaływały na ludzi przez długi czas, nawet po ich śmierci, świadczy sąd nad Jeremiaszem (Jr 26, 10-19). Ułaskawiono go właśnie z uwagi na szacunek dla misji Bożej proroka Micheasza, który w podobnych okolicznościach, ponad wiek wcześniej, nie zawahał się swoim ziomkom zagrozić zniszczeniem przez Boga największej ich świętości - Syjonu (Mi 3, 12).

Naród wybrany zdawał sobie sprawę z tego, że powołani mężowie Boży uczą go nie tylko słowem, ale również swoim własnym życiem. Ich życie osobiste (celibat - Jr 16, 1-2), rodzinne (znak dla narodu - Iz 8, 18), nawet tragedia małżeńska (śmierć żony - Ez 24, 15-19) były dla współczesnych prawdziwym słowem Jahwe, które uczyło i upominało zarazem. Dzięki ich orędziu słowa i czynu naród wybrany przetrwał burzliwe dzieje swej historii. Dzięki pracy tych właśnie charyzmatyków Izrael był zdolny w tragicznych momentach swoich dziejów wydać z siebie takie postacie, jak Tobiasz, Eleazar, Estera, Judyta, matka czasów Machabejskich, wspaniałe wzory życia prawdziwie religijnego.

Jest jedno starotestamentowe powołanie, które swoją misją przerasta inne, a w formacji duchowej ludzi odegrało, odgrywa i będzie odgrywać rolę przerastającą wszelkie ludzkie oczekiwania. Jest to powołanie cierpiącego Sługi Pańskiego (Iz 52, 13-53, 12), który jako wybrany i umiłowany przez Pana nauczyciel, prorok i sługa przyjął dobrowolnie na siebie funkcję ofiarownika i żertwy ofiarnej. Z woli Jahwe i z własnej chciwał być przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy, aby wola Jahwe spełniła się przez Niego i aby był światłością narodów⁸:

Spadła nań chłosta zbawienna dla nas,
a w jego ranach jest nasze zdrowie [...]
On poniósł grzechy wielu
i oręduje za przestępcami

(Iz 53, 5b. 12c).

To w świetle tego powołania - a potwierdził to swoją własną misją Jezus z Nazaretu - widać najwyraźniej, że każde prawdziwe powołanie, zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie w gruncie rzeczy służyło i służy bezpośrednio lub pośrednio wyłącznie zbawieniu człowieka.

P R Z Y P I S Y

¹ Na podstawie badań nad tekstem opisów teofanii i tzw. dialogu Jahwe z powołanym - zarówno przed określeniem jego misji, jak i po nim - W. Zimmerli doszedł do wniosku, że są dwa typy opisu powołania. Jeden reprezentuje tekst 1 Krl 22, 19-22 (Micheasz, syn Jimli) i Iz 6, 1-8 (Izajasz), drugi zaś - tekst Wj 3, 1-4-17 tradycji J i E (Mojżesz i Jr 1, 4-8 (Jeremiasz). Opis powołania Ezechiela (Ez 1, 1-3, 15) Zimmerli uważa za bliższy typowi pierwszemu (*Ezechiel*, Neukirchen 1969. BKAT XIII/1 s. 16-21).

² Tę część opisu powołania zawartego w Wj 3, 9-12 szczegółowo omawia w swoim komentarzu W. H. Schmidt (*Exodus*. Neukirchen 1977. BKAT II/2 s. 123-130).

³ Podobnego zdania jest również H. Wildberger, który w swoim komentarzu (*Jesaja*. Neukirchen 1972. BKAT X/1 s. 234-238) przeprowadził porównanie opisów dialogu Boga z dworem niebieskim w tekstach: 1 Krl 22, 19-22 i Iz 6, 5-8.

⁴ O indywidualnych cechach opisów powołań pisze także L. Stachowiak w swej monografii *Prorocy - słudzy słowa*. Katowice 1980 s. 130-133.

⁵ J. Łach w swoim komentarzu (*Księgi Samuela*. Poznań 1973. PST IV s. 129) mówi o dojrzałości i zdolności powołanego do pełnienia swej misji, co miało świadczyć, że stawał się on prawdziwym prorokiem Bożym.

⁶ Zwrot *'im-tāšūb wa-ʾāšībēkā* („Jeśli zawrócisz, sprawię, że wrócisz”) stanowi piękną i z teologicznego punktu widzenia głęboką w swej treści grę słów czasownika *šūb* (wrócić). W dosłownym jej przekładzie uwidacznia się ważny element Bożej pomocy, której Bóg nikomu nie odmawia, a która jest potrzebna, żeby człowiek chcący się nawrócić, miał odwagę i moc wrócić na Bożą drogę myślenia i postępowania. Ale stosując w przekładzie słuszną skądinąd uwagę, że czasownik *šūb* zawiera w sobie również ideę przyszłokową, można mu nadać znaczenie: „znowu” (por. P. J o ũ o n. *Grammaire de l'hebreu biblique*. 2 éd. Rome 1947 s. 270 i 533). Można tę grę słów uprościć i piękniej przełożyć: „Jeśli zawrócisz, znowu będziesz mógł mi służyć” (w. 19a). W tym przekładzie jednak ów werset traci swą wymowę teologiczną ze względu na brak elementu Bożej pomocy wyrażonej słowem *wa-ʾāšībēkā*

(sprawię, że wrócisz), będącym formą przyczynową. (hifil) czasownka *šwb* (wrócić).

⁷ Te myśli są szerzej omówione w moim artykule pt.: *Wódz duchowy narodu wybranego na wygnaniu*. RBL 22:1969 s. 66-74.

⁸ Szczegółowe omówienie posłannictwa Cierpiącego Sługi Jahwe można znaleźć w: J. H o m e r s k i. *Cierpiący Wybawca i Oredownik. Analiza egzegetyczno-teologiczna perykopy Iz 52, 13-53, 12*. RTK 24:1977 z. 4 s. 75-90, zwił. 88-90.

DIE BERUFUNG UND IHRE ROLLE IN DER RELIGIÖSEN FORMATION DES ALTTESTAMENTLICHEN GÖTTESVOLKES

Z u s a m m e n f a s s u n g

Der Autor bespricht die Beschreibungen der Berufung von Mose, Gideon, Samuel, Amos, Jesaja, Jeremia und Ezechiel. Im ersten Teil interessiert er sich für die Struktur der Berufungsbeschreibungen. Im zweiten Teil bespricht er die Bedeutung des Charisma der Berufung für die berufene Person. Im dritten Teil unterstreicht er ihre soziale Dimension.